

*Zwycięstwo, które przyjdzie,
będzie zwycięstwem Maryi.*

Prymas Polski kard. August Hlond



Obraz Matki Bożej Zwycięskiej z Kozielska

Od redakcji:

MATKA BOŻA RÓŻAŃCOWA

Miesiąc październik jest poświęcony modlitwie różańcowej kierowanej do Matki Bożej. Pragniemy, aby ten numer „Rannej Rosy” był dla naszych Czytelników „różańcową rosą” paciorków, tej jedynej w swoim rodzaju, modlitwy. Warto - myślę - przy tej okazji podzielić się myślami wielkich czcicieli Maryi o tej cudownej i skutecznej modlitwie.

Święty męczennik Maksymilian Kolbe, który zawierzył swoje życie Niepokalanej często powtarzał, jakże ważne i piękne słowa: **„Jeśli nie wiesz, co czynić, albo nie masz już siły, to powiedz - MARYJA, a Ona wszystko raczy zrobić”**. Mawiał też, że **Cudowny Medalik**, który propagował, jest **„kulką zabijającą wszelkie zło”**, zmieniającą na lepsze świat. Twierdził też, że **„jeśli modlitwa, to przede wszystkim Różaniec - najpewniejsza broń rycerza Niepokalanej”**.

Zwróćmy również uwagę na słowa Matki Bożej skierowane do dzieci w czasie objawień fatimskich. Maryja prosi, wręcz żąda, aby codziennie modliły się na różańcu. Modlitwa różańcowa ma ogromną moc, potrafi **odmieniać oblicze tej ziemi**. Zapewniła nas o tym osobiście Maryja w Fatimie w 1917 roku.

I tak też się stało. Rok później zakończyła się pierwsza wojna światowa; armie zaborcze poniosły klęskę; tej wojny nikt nie wygrał - poza Polską, która po latach niewoli odzyskała niepodległość.

Dzięki modlitwie różańcowej zdeptany został *łeb smoka*, a łaska odrodzenia spłynęła na umęczony nasz kraj. Polacy nigdy nie zapomnieli, ani nie zaprzestali wołać do Maryi słowami Pozdrowienia Anielskiego; nie pogubili paciorków różańca w ciemną noc niewoli, były im one jak światełka jutrzeńki wolności.

Dwa lata po uzyskaniu, wymodlonej na różańcu niepodległości, odrodzoną latorośl Kościoła zaatakowała horda ze wschodu. W 1920 roku armia bolszewicka zaszła aż pod Warszawę. Tam naprzeciw wrogom wyszła Matka Boska. Z Nią wyszli wszyscy Polacy, wyszła cała Warszawa i kraj nasz, trwając w modlitwie noc i dzień, w tej jednej intencji – by obroniła Ojczyznę naszą, by Królowa Korony Polskiej uczyniła cud! I cud się stał. Cud nad Wisłą!

Wielokrotnie większa armia bolszewicka została zatrzymana pod Radzyminem przez Wojsko Polskie, dowodzone przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Ale to nie siła oręża, ani geniusz dowodzącego sprawiły, że wojska nieprzyjacielskie zaczęły w popłochu i panice uciekać spod bram Warszawy. Sprawiało to Matka Boża. Oto ukazała się nad Warszawą i nad jej obrońcami. Dla bezbożnych żołnierzy widok ten stał się powodem odwrotu; nie byli w stanie walczyć z Matką Boga. Interwencja Maryi ochroniła Polskę i Europę przed „potopem” bezbożnej zarazy bolszewickiej.

Prymas Polski kard. **August Hlond**, przed śmiercią w 1948 r., powiedział do najbliższych: **„gorąco polecam odmawiać Różaniec”** i dodał: **„Walczcie z ufnością i pracujcie pod Opieką Matki Bożej, bo zwycięstwo, które przyjdzie, będzie Jej zwycięstwem”**.

Zaświadczył o tym również wielki następca Augusta Hlonda, ks. Kard. Prymas Stefan Wyszyński. Swego czasu wyznał, że wsłuchał się w głos konającego Prymasa. Dlatego przyjął te słowa, jako testament do wykonania. Wobec bezbożnego ateizmu, obaj Prymasi postawili na Maryję i modlitwę na różańcu. I obaj mieli rację!

Siła modlitwy różańcowej jest przeogromna. Wielce ją umiłował **św. Jan Paweł II Papież**, który codziennie modlił się na różańcu, a na audiencjach obdarowywał różańcami tysiące pielgrzymów, dając im wraz ze skromnymi paciorkami, złączonymi tajemnicą zbawienia, nadzieję i moc do przemiany ich serc.

Różańcowe przesłanie - przesłanie zbawcze - niechaj nam będzie wskazówką i drogą. Do Nieba nie ma innej drogi jak tylko różańcowa, z jej tajemnicami

radosnymi, świetlistymi, ale i bolesnymi, na tym świecie.

W dniu naszej Paschy - przejścia na drugą stronę Rzeczywistości - najpewniej przeprowadzi nas Różaniec, prosto do Nieba - do chwalebnych tajemnic naszego życia.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński,
redaktor „Rannej Rosy”

APOSTOŁKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

św. Faustyna Kowalska

(1905 - 1938) 80. rocznica śmierci

Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa: *Polskę szczególnie umiłowalem, a jeśli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście Moje* (św. Faustyna, *Dzienniczek*, 1732)



Święta Faustyna Kowalska

Święta Faustyna Kowalska zmarła w 1938 roku. A zatem w 2018 roku obchodzona jest 80. rocznica śmierci Apostołki Bożego Miłosierdzia. Uświadamiamy sobie, zwłaszcza w tym roku, że święci nie przemijają, że stanowią wciąż aktualny wzorzec świętości dla wszystkich chrześcijan. Niech łaski płynące w tym szczególnym roku napelniają nasze serca nadzieją i uczynią z nas autentycznych świadków Bożego Miłosierdzia.

Droga do świętości Heleny (imię z chrztu) Kowalskiej była krótka, lecz na wskroś bogata w niezwykle świadectwa wiary, nadziei i miłości. Siostra Faustyna znana jest dziś na całym świecie jako apostołka Bożego Miłosierdzia, teolodzy zaliczają ją do grona wybitnych mistyków Kościoła. Żyła zaledwie 33 lata, dokładnie tyle, co Jezus i ta zbieżność nie wydaje się być przypadkowa.

Urodziła się w Głogowcu (województwo łódzkie), gdzie została ochrzczona. Była trzecim z dziesięciorga dzieci biednej i pobożnej rodziny chłopskiej. Z uwagi na ubóstwo rodziców, nie mogła liczyć nawet na podstawowe wykształcenie. Do szkoły chodziła zaledwie trzy lata. Jako szesnastoletnia dziewczyna opuściła dom rodzinny, by na służbie w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku koło Warszawy zarobić na własne utrzymanie oraz pomoc rodzicom. Odznaczała się pobożnością, posłuszeństwem oraz wielką wrażliwością na ludzkie cierpienia.

Głos powołania odczuwała w swej duszy już od siódmego roku życia, a przystąpienie do Pierwszej Komunii Świętej przeżyła szczególnie głęboko. Chęć wstąpienia do klasztoru zrodziła się w niej bardzo wcześnie, ale zgody na to nie wyrażali rodzice. Jeden z powodów takiej postawy rodziców był bardzo prozaiczny: Helenka nie miała ani wykształcenia, ani stosownego posagu wymaganego przez zakon. Niezniechęcona, żarliwie modliła się w tej sprawie.

Odpowiedź od Boga pojawiła się w najmniej stosownej – wydawać by się mogło – chwili, a mianowicie podczas potańcówki, na którą udała się Helenka ze swoją siostrą. – *Dokąd cierpieć będę i dokąd mnie zwodzić będziesz?* (Dz 9) – z wyrzutem zapytał ją w widzeniu Jezus. Dziewczyna wymknęła się z zabawy i potajemnie udała się na adorację Najświętszego Sakramentu, w czasie której, pod wpływem silnego przeżycia duchowego, podjęła decyzję o wstąpieniu do zakonu.

Wyjechała do Warszawy, by znaleźć dla siebie miejsce w klasztorze. Pukała do wielu furt zakonnych, ale dopiero w 1925 roku przekroczyła próg klauzury Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. Zanim została przyjęta do zgromadzenia, musiała przez rok pracować na „wyprawę”.

Nowicjat odbyła w Krakowie, gdzie złożyła pierwsze, a po pięciu latach – wieczyste śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W trakcie trzynastoletniego życia zakonnego pracowała w kilku domach Zgromadzenia. Najdłużej przebywała w Krakowie, Płocku i Wilnie, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki. Na zewnątrz nic nie zdradzało jej niezwykle bogatego życia mistycznego. Gorliwie spełniała swe obowiązki, wiernie zachowywała wszystkie reguły zakonne. Była naturalna, pogodna, życzliwa.

Swoje spotkania z Jezusem spisywała siostra Faustyna skrupulatnie w „Dzienniczku”. Dzieło to przybliży tajemnicę Miłosierdzia Bożego i zachwycą dziś wszystkich zawartym w nim przesłaniem. Jest fenomenem także z uwagi na fakt, że tworzyła go osoba niedostatecznie wykształcona, obdarzona jednak nadzwyczajnymi łaskami, między innymi: darem kontemplacji, ukrytych stygmatów, bilokacji, czytania w duszach ludzkich, prorocтва.

Surowy tryb życia i wyczerpujące posty, jakie sobie narzucała jeszcze przed wstąpieniem do zakonu, objawiały się licznymi dolegliwościami organizmu. W końcu rozwinęła się gruźlica, która zaatakowała płuca i przewód pokarmowy. Zupełnie wyniszczona fizycznie, ale w pełni dojrzała duchowo, mistycznie zjednoczona z Bogiem, zmarła w opinii świętości 5-go października 1938 roku.

W 1993 roku Papież Jan Paweł II dokonał aktu beatyfikacji siostry Faustyny, a w 2000 roku kanonizował ją. Obecnie kult Miłosierdzia Bożego, którego posłannictwo tak pięknie realizowała ta prosta, ale jakże mężna zakonnica, szybko rozpowszechnia się po całym świecie.

Niech słowa św. Faustyny o Miłosierdziu Bożym przemówią do naszych serc, a szczególnie do niewierzących, by nawrócili się do Chrystusa:

- Nie rozumiem, jak można nie ufać Temu, który wszystko może; z Nim wszystko, a bez Niego – nic. On, Pan, nie pozwoli i nie dopuści do zawstydzenia dla tych, którzy całą ufność swoją w Nim położyli (Dz 358).

- O Boże mój, jestem świadoma posłannictwa swego w Kościele św.. Ustawicznym wysiłkiem moim jest wypraszać miłosierdzie dla świata. Ściśle łączę się z Jezusem i staję jako ofiara błagalna za światem. Bóg mi nie odmówi niczego, kiedy Go błagam głosem Syna Jego (Dz 482).

- O, jak gorąco pragnę, aby miłosierdzie Twoje wystawiała każda dusza. Szczęśliwa dusza, która wzywa miłosierdzia Pańskiego; doświadczy tego, co powiedział Pan, że bronili jej będzie jako swej chwały, a któż się ośmieli walczyć z Bogiem? (Dz 598).

- Bo kto pragnie zbawienia, dla tego jest morze niewyczerpane miłosierdzia Pańskiego (Dz 631).

- Miłosierdzie jest kwiatem miłości; Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczyną, w miłosierdziu się przejawia (Dz 651).

Na koniec zacytujmy słowa usłyszane przez św. Faustynę, które wypowiedział do niej nasz Pan, Jezus Chrystus:

- W każdej duszy dokonuję dzieła miłosier-

dzia, a im większy grzesznik, tym ma większe prawo do miłosierdzia mojego (Dz 723).

- Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia jest niezbitym dowodem miłości ku mnie. [...] Tak pierwsza niedziela po Wielkanocy jest świętem Miłosierdzia, ale musi być i czyn; i żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczystości tego święta i przez cześć tego obrazu, który jest namalowany. Przez obraz ten udzielę wiele łask duszom (Dz 742).

- Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci (Dz 754).

- Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia. [...] Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości (Dz 1146).

- Jestem hojniejszy dla grzeszników niżeli dla sprawiedliwych. Dla nich zstąpiłem na ziemię, dla nich przelałem krew, niech się nie lękają do mnie zbliżyć, oni najwięcej potrzebują Mojego Miłosierdzia (Dz 1275).

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

[Wszystkie cytaty z: Święta s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2002].

Paciorkami wierszy się modłę...

Powiadają, że tego roku wiosny nie było. Było lato, lato, lato... Ale lato się skończyło. Przyszła jesień. Polska. Złota. Różańcowa. Wierzący chwycili za różańce. Poeci – za paciorki wierszy. Wśród nich Michalina Chelmońska prowadzi przez *śliczny wonny wrzesień, naszą polską cudną jesień, która strząsa liście z drzew, chodzi w płaszczu mgły, srebrną rosą płacze...* Niesie w rękę pęki wierszy.

Jesień nie jest wcale taka *smutna i szara, ze słońkiem nachmurzonym, z ciemną chmurą wron, co kraczą ponuro*. Bo bywa przecież i ładnie, nawet w listopadzie...

Na rozstaju dróg stoi kapliczka, w niej stoi nasza Matka Różańcowa. Za płótkiem okalającym Jej tron stoją dzieci, ze *słodką pieśnią: Zdrowaś Maryjo! Niesie się ona ponad polem, ponad ugorem. Uwielbia Matki Najświętszej cnoty. I głosi Niebios Królowej chwałę.*

Ave, Ave, Ave... Gdzieś z dali dobiega głos dzwonu. A tu na rozstaju dróg, po dziesięcio-kroć, jak dekalog, z uporem padają paciorki próśb: *Módl się za nami!*

Módl się za nami, Maryjo, o świcie, gdy bije blasków fontanna.

Módl się za nami, Maryjo, o poranku, gdy w lesie miast ptaków szum drzew się niesie.

Módl się za nami, Maryjo, w południe, gdy pot z czoła spływa gromadnie.

Módl się za nami, Maryjo, wieczorem, gdy troski nie dają zasnąć.

Módl się za nami, Maryjo, nocą, *gdy ból nieraz srogi serca nam rani.*

Do Twego tronu pieśń ma skrzydlata,

Spod krzyża w niebo kornie ulata –

Módl się za nami, Królowo świata! (*Módl się za*

nami)

Paciorkami wierszy się modłę...

We wrześnie przyszłaś w *wianku złotych blasków,*

z srebrną nicią babiego lata,

co Twą białą skroń oplata

– Zdrowaś, Maryjo!

W październiku przez *rżysko, co kole w stopy,* niezaorane jeszcze ściernisko podchodzisz do chaty

– Zdrowaś, Maryjo!

Po licu Twym Iza się toczy

i na ziemię rosą pada w listopadzie

(tego roku tak mało było deszczu),

– Zdrowaś Maryjo!

Błogosławisz nasze dole i role,

niedole i dni szczęśliwe

– Zdrowaś, Maryjo.

Już grudzień, a Ty w płatkach śniegu Niepokalana,

niesiesz Niepokalanego Baranka

– Zdrowaś, Maryjo!

Paciorkami wierszy się modłę

– z Chelmońską, Konopnicką, Belzą.

I z nimi się zamyślam...

Gdzie się podziela tamta *rodzinna chatka,*

tamta Polska,

tamten *Katechizm?*

Gdzie zwyczajne domy z porankami Godzinek i wieczornym pacierzem?

Z długą ławą pod oknem, gdzie babcią zwykła

szeptać różańce?

Gdzie ta droga za domem, długa, co na jej końcu stał kościół?

Gdzie tamten bór, tamta struga? Albo *na lewo o/szyna* w sadzie?

Gdzie wystrojona w korale jarzębina i krzaki głógów, bzów, jaśminów,
z których wyrastał stary krzyż drewniany –
początek Różańca?

Gdzie tamta wioska z *dwoma rzędami chat*,
na którą baczenie miała Matka Boska
z kapliczki

– w maju, we wrześniu, w październiku...
przez cały rok?

Wciąż na nowo odmawiam koronkę różańca,
wytarte paciorki podzięk i próśb

– Zdrowaś, Maryjo!

Do Ciebie się modłę paciorkami strof...

Takie snują się myśli, takie nasuwają refleksje
przy lekturze wierszy – Michaliny Chelmoń-
skiej-Szczepankowskiej.

Każdy jej wiersz jest jak modlitwa, nieustannie
zmawiany pacierz, uwielbienie i prośba
składane Bogu przez ręce Maryi – psalmem
Dawidowym i *Pieśnią słoneczną* Franciszka z
Asyżu. Szeptem zamkniętym w izdebce serca,
bez świadków i rozgłosu – w nowych liniach:

Ojciec nasz, któryś jest w niebie!

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna

– błogosławiona między niewiastami.

Boże ojców naszych, bądź pozdrowiony
na zachodzie blednącą smugą opalowych zórz,
na wschodzie – gwiazdką co mruga,

I spogląda – hen – z przestworza...

Wypełniając wolę Boską,

Lśni od wieków tak,

I nad moją świeci wioską,
Bożej mocy znak (*Jutrzenka*)

I tak przez cztery pory roku,
przez dzień i noc,
NAZIEMI –
przez polne drogi, ścieżki, brody;
przez bocianie kle-kle-kle,
kukulcze kuku, kuku...

INANIEBIE –
przez pogody i niepogody,
chmury gradowe i białe obłoki.
Bądź pozdrowiony, Boże mój!
Bądź pozdrowiona, Matko moja Różańcowa!

Paciorkami wierszy się modłę,
paciorkami westchnień, szepców i słów
modlitwy, której nauczył mnie
Syn Twój,
mój Brat i Pan i Mistrz
– i Anioł Boży w Nazarecie,
co lecąc cicho nad miasteczkiem w Galilei
musnął nieostroźnie skrzydłami
cień Dziewicy
i siadł

składając w Jej ręce trzy tajemnice:
radosną – *Oto poczniesz i porodzisz Syna...*
i bolesną – *A Twoja duszę miecz przeniknie...*
i chwalebną – *Błogosławić Cię będą wszystkie*
pokołenia!

Paciorkami wierszy się modłę do Ciebie,
Maryjo...

Bądź pozdrowiona, łaski pełna,
Pan z Tobą!
Błogosławiona Ty między niewiastami
Błogosławiony owoc żywota Twego,
Święta Maryjo Różańcowa,
Tajemnicza...

*Módl się za nami grzesznikami
do Ojca naszego
przez Twego Syna Jezusa Chrystusa,
i Ducha Pocieszyciela,*

*którego nam zesłał –
teraz i w godzinę śmierci naszej...
Amen.*

Jan Gajur, pisarz, poeta, teolog

Tacy jak:

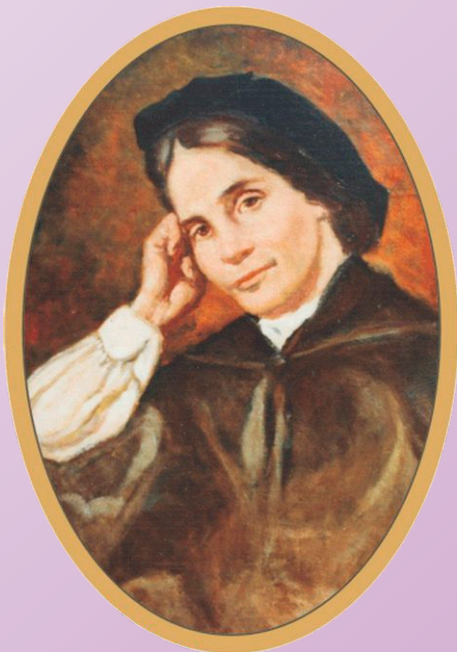
Czcigodna Sługa Boża Wanda Malczewska

„Arcypolka, Wanda Malczewska, grała jak wirtuoz na najpiękniejszych strunach naszej duszy narodowej. Ojczyzną Jej była Polska zawsze wierna Bogu” – stwierdził niegdyś „nasz” Papież Jan Paweł II.

Wanda Malczewska urodziła się w 1822 r. w Radomiu. Była kobietą szczególną. Budziła powszechny podziw i szacunek u współczesnych. Obdarzona przez Boga charyzmatem pedagogicznym, nieustrudzenie przekazywała dzieciom wiedzę o Bogu i Polsce. Utwierdzała w miłości do Kościoła i Ojczyzny. Umiała zainteresować historią i kulturą narodową. Uczyła modlitwy i sztuki czytania. Opatrywała rannych powstańców styczniowych i ciężko chorych rolników. Wspierała biednych, godziła zwaśnionych i podnosiła na duchu ludzi skrzywdzonych. Sprowadzała książki i inne pomoce niezbędne w prowadzeniu oświaty. Jej głęboka pobożność i ofiarna służba na rzecz potrzebujących sprawiły, że już za życia nazywano ją „świętoblwą Wandą”.

Jan Paweł II podczas wizyty apostolskiej w Łodzi w 1987 r. nazwał ją „wspaniałą przewodniczką w dziele ewangelizacji”. Można więc powiedzieć, że w dziewiętnastowiecznej Polsce, w szeregach zaangażowanego laikatu, Wanda Malczewska była niedościgłą oraz skuteczną inicjatorką w podejmowaniu i propagowaniu coraz to nowych pomysłów ewangelizacyjnych.

***Świat nie ma pojęcia jak dusza służąca
Bogu i bliźniemu jest szczęśliwa.
Ja dla dusz tylko żyję.
Wanda Malczewska***



Wanda Malczewska

Otrzymała od Boga dar widzenia przyszłych wydarzeń odnoszących się głównie do Ojczyzny i do dalszych losów Kościoła w Polsce. Ostatnie

lata spędziła na plebanii w Parznie nieopodal Bełchatowa, gdzie zmarła w opinii świętości w 1896 roku. Pochowana została w krypcie kościoła parafialnego. Miejsce to nawiedzają liczni pielgrzymi. Obecnie został zakończony proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Wandy Malczewskiej.

Objawienia Sługi Bożej Wandy Malczewskiej

- Polska się ostanie, o ile sobie nie da wiary odebrać i będzie zawsze przedmurzem Kościoła (słowa Pana Jezusa do Wandy Malczewskiej, Żyto, 1871 r.).

- Polskę kocham, bo to Moje królestwo. Nie zapomnę o was, a Syn Mój nie da wam zginąć. Jeszcze chwila cierpienia, a wolność odzyskacie (słowa Matki Bożej do Wandy Malczewskiej, Żyto, 15 sierpnia 1873 r.).

- Zbliżają się czasy przewrotne. Ojczyzna wasza będzie wolna od ucisku wrogów zewnętrznych, ale ją opanują wrogowie wewnętrzni. Przede wszystkim starać się będą wziąć w swoje ręce młodzież szkolną. Dowodzić będą, że religia w szkołach niepotrzebna, że można zastąpić ją innymi naukami. Spowiedź i inne praktyki religijne, kontrola Kościoła nad szkołami zbyt duża, bo ścieśnia samodzielność myślenia ucznia. Krzyż i obrazy religijne z sal szkolnych będą chcieli usunąć, aby te wizerunki chrześcijańskie nie drażniły Żydów. Przez młodzież pozbawioną wiary zechcą w całym narodzie wprowadzić niedowiarstwo. Jeżeli naród uwierzy temu i pozbędzie się wiary, straci przywróconą Ojczyznę. Niechże ojcowie i matki zwracają uwagę na szkoły. Niech protestują przeciwko usuwaniu wizerunków religijnych ze szkół i przeciwko nauczycielom dążącym do zaprowadzenia szkoły bezwyznaniowej. Nauka bez wiary nie robi Świętych ani

bohaterów narodowych. Zrodzi szkodników. Módl się o dobrą chrześcijańską szkołę (słowa Pana Jezusa do Wandy Malczewskiej, Żyto, 1874 r.).

- Uroczystość dzisiejsza stanie się za niedługo świętem narodowym Polaków, w tym dniu odniesiecie świetne zwycięstwo nad wrogiem, dążącym do zagłady waszej (słowa Pana Jezusa do Wandy Malczewskiej, Żyto, 15 sierpnia 1887 r.).

Powyższe słowa w pełni objawiały wydarzenia, które miały wkrótce nastąpić; dawały Polakom nadzieję, która miała się ziścić na początku kolejnego stulecia. Były również przestroga, że raz odzyskana wolność nigdy nie jest dana na zawsze. Wolność bowiem to nie tylko przywilej, ale i zbiorowy obowiązek, który należy dzień po dniu wypełniać – zgodnie z Prawem Bożym. Odzyskanie niepodległości przez Polskę, wojna z bolszewicką Rosją, wreszcie 45 lat PRL oraz współczesne neoliberalne zagrożenia są tego dobitnym świadectwem.

Pisząc o Czcigodnej Słudze Bożej Wandzie Malczewskiej, czynię to również ze względów osobistych; będąc mieszkańcem Bełchatowa, ta świetlana postać jest bliska memu sercu. Chciałbym też nadmienić Czytelnikom „Rannej Rosy”, że Wanda Malczewska i jej świątobliwe życie były znane i podziwiane już za życia mojej Babci Michaliny Chełmońskiej. Jej postać wywarła duży wpływ na duchowość Michaliny Chełmońskiej, która starała się w swoim życiu i w pracy nauczycielskiej w wiejskich szkołach brać przykład z promieniującej świętością świeckiej mistyczki, katechetki i animatorki dzieł charytatywnych – córy znakomitego rodu i wspaniałej Polki – Wandy Malczewskiej.

Piotr Szczepankowski-Chełmoński

Instytut Tradycji Narodowej

Niżej podpisany ma zaszczyt na łamach „Rannej Rosy” podzielić się z Szanownymi Czytelnikami nowymi wiadomościami. Nie wszyscy mińszczanie zapewne wiedzą, że **Michalina Chelmońska-Szczepankowska** jest już od kilku lat **Patronką Szkoły Podstawowej nr 2 w Słupnie**. Korzystając ze sposobności zapytam tylko, czy również Mińska Społeczność zechce w przyszłości mieć za patronkę śp. Michalinę Chelmońską? Okazja nadarzy się wkrótce, kiedy w pobliskim Królewcu zostanie wybudowana nowa szkoła, w miejsce starej, pod strzechą której uczyla wiejskie dzieci „cicha święta”.

Miejscowość Słupno znajduje się między Warszawą a Radzyminem. Ziemia Mazowiecka chętnie przyjęła naszą poetkę i nauczycielkę do siebie. W szkole tej odbywają się corocznie, tak jak w Mińsku Mazowieckim, Konkursy Recytatorskie poświęcone twórczości Michaliny Chelmońskiej.

Warto nadmienić, że w ciągu jednego roku szkolnego stara, bo 100-letnia szkoła, została gruntownie przebudowana, tak iż obecnie miejscowa społeczność posiada piękną nową placówkę o wielokrotnie większej kubaturze. Dyrekcja szkoły, nauczyciele, rodzice, burmistrzowie Radzymina (poprzedni i obecny), a najbardziej uczniowie szkoły są z tego powodu bardzo szczęśliwi i dumni. Trzeba przyznać, że Patronka szkoły skutecznie oręduje w niebie i wyprasza łaski dla całej społeczności Słupna, za co wszyscy są bardzo jej wdzięczni.

Chciałbym też zwrócić uwagę Czytelników „Rannej Rosy”, że w ostatnim czasie Pani Urszula Bartosiak, nauczycielka SP nr 2 w Słupnie, wraz z mężem - podjęła się inicjatywy założenia **Instytutu Tradycji Narodowej**, którego celem jest

propagowanie wartości patriotyczno-kulturalnych w powojennej Polsce. W zamieszczonym poniżej tekście Pani Urszula Bartosiak, prezes ITN, przedstawia bliżej idee i cele Instytutu.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński,
redaktor *Rannej Rosy*

Działalność Instytutu Tradycji Narodowej cechuje przywiązanie do Ojczyzny. Bóg, Honor, Ojczyzna – to idee, które podkreślamy w naszych projektach patriotycznych, występach wokально-muzycznych i edukacyjnych, realizowanych w różnych stronach Polski. Cały czas poszerza się krąg osób oraz instytucji współpracujących z ITN. Opierając się na zaufaniu odbiorców, tworzymy wartościowe programy ukazujące tradycje i piękno poszczególnych regionów naszej Ojczyzny.

Pracę Instytutu Tradycji Narodowej dokumentujemy na stronie internetowej ITN www.itn.edu.pl w następujących działach: O nas – Zespół Nadzieja – Edukacja – Publikacje – Partnerzy – Aktualności – Galeria. Zachęcam do śledzenia naszych skromnych osiągnięć.

Instytut, po rozpatrzeniu przesłanych podań, podejmuje decyzje o objęciu patronatem honorowym wybranych wydarzeń kulturalno-edukacyjnymi, zapewniając jednocześnie atrakcyjne nagrody dla ich uczestników. Ponadto ITN wspiera solistów, wójtów, seniorów, młodzież i inne osoby w ich lokalnych działaniach.

W lutym 2018 r. został powołany przy Instytucie Tradycji Narodowej „ZESPÓŁ NADZIEJA”, który stanowi jego integralną część. Zespół ten, o charakterze wokально-kostiumowym,

jest prowadzony pod kierunkiem pani Urszuli Bartosiak. Jego aktywność koncentruje się na śpiewie znanych utworów m. in. z lat powojennych; występuje on w strojach adekwatnych do wykonywanego repertuaru.

Zespół chętnie współpracuje z organizacjami użytku publicznego, gminami, starostwami, domami kultury, szkołami, klubami seniora i innymi. W prezentowanych koncertach zespół przywiązuje dużą wagę do wysokiego poziomu artystycznego, jak i przemyślanej dramaturgii przedstawień. Obszerne informacje, zdjęcia,

wideoklipy - znajdziecie Państwo zaglądając na w/w stronę internetową, na którą zapraszam.

Prosimy Czytelników „Rannej Rosy” o modlitewne wsparcie, aby nie zabrakło zapалу naszym wykonawcom, a widzom sprawiało przyjemność słuchanie utworów i pozostawiało w ich pamięci miłe wspomnienia muzyczne.

Wspólnie zadbajmy o to, aby nie wygasły - siła naszego ducha i aktywność Instytutu.

Urszula Bartosiak,
Prezes Instytutu Tradycji Narodowej

SŁOWA WIARY

**Jezu, pokazuj mi, w jaki sposób mogę przyczyniać się do tego,
by Twoje Serce nie cierpiało.**

- Jezu przymnóż mi wiary, bo jestem niedowierkiem. Przemień to, co jest we mnie niemocą.
- Jezu, dziękuję Ci za każde Twoje słowo skierowane do mnie, wskazujące mi, jak mam żyć.
- Jezu, Ty znasz moje serce, uzdrow w nim wszystko to, co wymaga jeszcze uzdrowienia. Tobie się powierzam i Tobie się oddaję.
- Jezu, nie pozwól mi nigdy oddalić się od Ciebie. Tylko w Tobie jest źródło umocnienia. Maryjo pomagaj mi rozumieć, że jedyne, czego potrzebuję w swoim życiu, to obecności Jezusa i Ciebie.
- Boże dziękuję za łaskę wiary, za to, że jestem wybrany przez Ciebie. Prowadź mnie takimi drogami, bym innym pomagał odkrywać, co znaczy trwać z Tobą.
- Jezu, Ty mnie pierwszy umiłowałeś. Tak wiele dla mnie czynisz, a nade wszystko wzywasz do miłości i jej uczysz.
- Panie Jezu pragnę trwać przy Tobie, ponieważ wierzę, że Ty zawsze jesteś przy mnie.
- Jezu, z całą szczerością serca za apostołem Piotrem chcę powtórzyć: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham.
- Tym kogo potrzebuję najbardziej i zawsze, jest Bóg.
- Królestwo Boże należy do tych, którzy są ufnymi, jak dzieci.
- Jezu bądź uwielbiony za Twoją obecność w Najświętszym Sakramencie. Ty jesteś dla mnie ratunkiem i życiem.
- Nad każdym z nas zostało wezwane Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne w czasie chrztu świętego. Staliśmy się uczestnikami Bożego życia. Wezwani do budowania jedności i miłowania drugiego człowieka.

O. Jarosław Pakuła OFMCONV

MARIA KONOPNICKA - pieśniarka ludu polskiego

Urodziła się w Suwałkach w 1842 r., zaś zmarła we Lwowie, 1910 r. Jej twórczość jest prześiąknięta powagą, humanizmem i katolicką moralnością. Konopnicką można by bez przesady nazwać polską Niobe, żalącą się nad dolą biednych. W młodości czytała zwłaszcza wielkich romantyków oraz Zalewskiego, Lenartowicza, Ujejskiego i innych. Znała się blisko z Elżą Orzeszkową, którą ubogacała swą religijnością.

Maria Konopnicka była typową pozytywistką, ale z odcieniem romantyzmu. Autorka „Roty” w całym swoim życiu interesowała się sprawami kraju. Chociaż była szlachcianką, to jednak prześcignęła twórców ludowych tamtych czasów w opisach życia biednych warstw narodu. Można powiedzieć, że Maria Konopnicka miała serce przepełnione miłosierdziem. Jest autorką wierszy lirycznych: *Obrazki, Pieśni nocy, Na fujarce, Z łąk i pól*. Jej *Rota* pełniła w zaborze pruskim funkcję hymnu narodowego.

Konopnicka jest także autorką pięknych nowel, poruszających problematykę społeczno-narodową. W twórczości Konopnickiej dużą rolę odgrywają dzieci, zwłaszcza te biedne, a ich nędza i niedola bardzo poruszały serce poetki. Do literatury dziecięcej polskiej i światowej weszła jako autorka książeczki *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Jej utwory weszły do dworów i wiejskich chat.



Maria Konopnicka

ROTA

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył,
Bronić będziemy Ducha,
Przed nim się rozpaść musi w pył,
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanil.
Pójdziem, gdy zabrzni złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść,
Nie pójdziem żywo w trumnę,
Na Polski imię, na Jej cześć,
Podnosim czoła dumne.
Odzyska ziemię dziadów wnuk,
Tak nam dopomóż Bóg!

Maria Konopnicka

WESTCHNIENIE DO BOGA

Chyba nikt nie powie, że nie lubi niedzieli, która otwiera kolejny tydzień. Niedziela jest darem. Jest pięknym dniem dla uwielbienia Boga, dla odpoczynku, dla pielęgnowania więzi rodzinnych. Gdy wykorzystamy niedzielę w ten sposób, gdy nie będziemy profanować tego dnia różnymi pracami typu remonty lub kupowanie kartofli na rynku, to niedziela - dzień odpoczynku - odpłaci się nam siłą, energią, pogłębianym myśleniem i tym jak się wyrażał św. Jan Paweł II - *naładowaniem akumulatorów na cały nadchodzący tydzień*. Niedziela zatem rozpoczyna nowe, świeże, jak ranna rosa... kolejne dni.

Różnie się kształtowały nasze narodowe dzieje, dzieje Polaków. Lubimy narzekać. Czy mamy prawo do narzekania? Nigdy nie doszlibyśmy jako naród do wolności, do poprawy naszej egzystencji, gdybyśmy opierali się tylko na roszczeniach. Na szczęście Pan Bóg dał naszej Ojczyźnie mądrych królów, wodzów, bohaterów, świętych i lud Boży, którzy niestrudzenie kierowali nasze myśli ku dobru, prawdzie i wolności.

Bardzo trafny jest tytuł naszego kwartalnika „Ranna rosa”. W moim przekonaniu nazwa ta, to symbol twórczości poetyckiej i pracy nauczycielskiej Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej. To świeżość i czystość jej myśli i pragnień. Żyła tu na ziemi w bardzo trudnych czasach. Widziała i negowała zło, ale gorycz nie przesłaniała piękna stworzenia i zachwytu nad Bożymi darami. W jej poezji zawsze można odnaleźć iskrę nadziei i radości. Michalina Chełmońska odciąga czytelnika od przyziemnej nędzy, pokazując na chmurnym jeszcze niebie gwiazdę pomyślności.

Ja, niżej podpisana, jestem siostrą śp. Danuty Cyzman - pedagoga i poetki - rodowitej

Mińszczanki, która swoje dojrzałe życie związała z Lublinem. W ostatnich 20 latach swego umęczonego chorobą nowotworową zaczęła pisać wiersze. Zdążyła wydać dwa tomiki swej poezji. Pierwszy to „Moje myśli ukryte”, drugi zatytułowany „W myślach strofy składam”. Po Jej śmierci, a zmarła 1-go stycznia 2017 r. - córka poetki Magdalena Goldiszewicz, wydała ostatni tomik wierszy nazwany przez autorkę „Kocham cię, życie”.

Nigdy nie myślałam, że moja Siostra posiadająca talent do nauk ścisłych – ceniona jako matematyk i chemik - będzie pisała wiersze. Wiem, że była to niespodzianka dla wielu osób. Choroba wyzwoliła u mojej Siostry pragnienie dzielenia się swoimi myślami. Trudno to pojąć, gdyż zwykle ludzie w takich sytuacjach, gdy choroba spada jak grom z jasnego nieba, zamykają się w sobie. Tu stało się inaczej. Nie lubiła określenia „walka z rakiem”. Zawsze miała silną wolę i spokój ducha. Upadała, aby się podnieść. Życie od operacji do operacji nie zatrzymywało Jej w czterech ścianach domu. Moja Siostra „Bohater codzienności”, bo takim m.in. odznaczeniem została uhonorowana za swą charytatywną pracę na rzecz ludzi pokrzywdzonych i chorych. Nigdy nie pozwoliła, aby choroba nowotworowa zarządzała Jej życiem. Ta „czarna plama” na białym obrusie Jej szlachetnego życia była pomoc ludziom, których obdarowywała miłością, a także silna wiara w Bożą Opatrzność.

Myślę też, że wartości którymi kierowała się moja siostra Danusia były bardzo bliskie, jeśli nie te same jakie przyświecały Michalinie Chełmońskiej. W centrum myśli obu poetek był

Pan Bóg, któremu zawierzyły swoje życie. Otrzymały Boży dar „wzlatania myślami wysoko” i niepoddawania się pomimo trudu i cierpienia. Charakteryzował te pokrewne dusze optymizm. Obie poetki posiadały Boże charyzmaty: modlitwy, ubóstwa, mądrości, czynienie dobra i zgody wśród bliźnich.

Wiersze moje Siostry powstawały w różnych okolicznościach: na wycieczce, pielgrzymce, przy kuchennym stoliku podczas przygotowywania posiłku dla męża i dziecka. Niektóre powstawały na szpitalnych łóżkach. Jeden z wierszy pt. „Stokrotka” napisany został na sali pooperacyjnej. Pierwszymi słuchaczkami wierszy były koleżanki „Amazonki”, które codziennie otaczały jej szpitalne łóżko przychodząc z pocieszeniem, ale i często po radę, gdyż moja siostra Danusia do końca swoich dni była Prezesem Stowarzyszenia Lubelskich Amazonek. Jej słabość była naszą siłą. Poezja zaś mej siostry była i jest iskrą radości - ożywcza - jak ranna rosa. Dziękuję Ci Boże za dar poezji i pokory, które otrzymała moja Siostra Danuta. *Nie pytamy Cię Panie dlaczego nam ją zabrałeś, ale dziękujemy Ci za to, że nam ją dałeś.*

Pragnę zamieścić na koniec dwa wiersze mojej kochanej Siostry Danuty Cyzman:

Dziękuję Ci Panie

Za słońce, które świeci jasno;
Za gwiazdy, które nigdy nie gasną;
Za zielen traw, kwiaty i drzewa;
Za słowika, który w trzcinie śpiewa;
Za góry, morze, łąki w rozkwicie;
Za wszystko.

A przede wszystkim za ŻYCIE!

Lublin, 2005 r.

Westchnienie do Matki

Z Matką jest łatwiej
zbliżyć się do Boga;
Z Matką lżej jest nam,
gdy ogarnia trwoga;
Matka nas prowadzi
poprzez drogę życia
I zawsze czuwa -
obok i z ukrycia;
Krzyż pomaga dźwigać
w wędrówce po ziemi,
nie gardzi nigdy
dary naszymi;
W smutkach pocieszy,
śmieje się w radości,
W kłopotach doradzi,
odwiedzie od złości;
To Matka wielkich,
maluczkich Mateczka;
Możesz Ją zobaczyć
w promykach słoneczka.
O Matko przedziwna!
O Mateczko droga!

Pomóż nam
z miłością zbliżyć się do Boga!

Lublin, 2006 r.

11.09.2018 r. Mińsk Mazowiecki
Irena Bała
siostra poetki Danuty Cyzman

STRONA DLA DZIECI

opowiadki Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej

Henio

Wieczorem mamusia zachorowała i nazajutrz już wstać nie mogła. Sąsiadka, dobra i uczynna pani Wiktoria, zaopiekowała się chorą i zajęła się u niej gospodarstwem. Po śniadaniu tatuś pojechał do Warszawy, aby załatwić kilka ważnych spraw, a dziewczynki poszły do szkoły. Pani Wiktoria zaś posprzątała w domu i ugotowała obiad. Gdy po czterech godzinach nauki dzieci wróciły do domu, obiad był już gotów.

Po smacznym posiłku Wandzia pobiegła na podwórze ze swym kółkiem bawić się z Antosiem. Natomiast dziesięcioletni Henio - o, to zupełnie co innego, gospodarz to już z niego nie lada, umie zmywać talerze, dla tatusia obiad w rondelkach wstawił do piecyka, podał mamusi szklankę gorącej herbaty, a potem zapytał:

- Może mamusi poczytać trochę?

- Dobrze, Heniu! Bardzo proszę!

I Henio zaczął czytać. Czytał powoli, wyraźnie, uważając na występujące znaki, takie jak kropki, przecinki, czy wykrzykniki. Przeczytał powiastkę jedną, potem drugą oraz ładny wierszyk, a gdy skończył; mama rzekła:

- Dziękuję ci synku! Słuchałam cię z prawdziwą przyjemnością. Bardzo ładnie już czytasz, Heniu!

- A widzi, mamusia - nauczyłem się już nieźle czytać na twoich wierszykach i opowiadkach, które piszesz dla dzieci...

Jałmużna

Staruszek o kulach, bez nogi, przyszedł na podwórze i spoglądając w okna kamienicy, drżącym głosem prosił o jałmużnę.

Mały Zenek właśnie wyglądał oknem i zaraz sobie pomyślał: - Mam parę złotych, dam temu biedakowi.

Prędko zbiegł po schodach i podał staruszkowi nowy banknot pięciozłotowy

- Bóg zapłać, dobry chłopczyku - dziękował serdecznie starzec.

A małemu Zenkowi, aż serduszek zabiło mocno z radości, że wspomógł biednego kalekę.

Na lodzie

- Ach, jak ślisko! Zawołała Krysia, gdy wybiegła rano na podwórze. A mama ją przestrzegala, mówiąc: - Krysio, uważaj! Bo dziś jest gołoledź. Niosła Krysia miseczkę z jedzeniem dla swoich kurek, które siedzą w kurniku i czekają na śniadanie.

Krysia lubi się ślizgać, więc idzie sobie szybko i wesoło, a wtem buch – i już leży na lodzie. Miseczka wypadła jej z rąk i jedzenie się wysypało. Miseczka nie stukła się, bo była blaszana, ale za to Krysia dotkliwie stukła sobie kolanko, i nie wiele myśląc, wzięwszy miseczkę, wróciła powoli do domu.

A tymczasem głodne wróbelki zobaczyły, że coś jest rozsypane na ziemi. Przyleciały całą gromadą i dalejże uwijać się – takie doskonałe śniadanie: kartofelki jeszcze ciepłe, a do tego kasza i pszenica. Najadły się do syta.

A kurki w kurniku dziwiły się, dlaczego to Krysia tak długo nie przynosi im śniadania. Chyba co złego się stało naszej małej gospodynie – pomyślały sobie kurki...

Las

W niedzielę, po kościele, pójdziemy dzieci na spacer do lasu, rzekł ojciec do swych pociech. Wyszli za miasto, zbliżyli się do lasu. Był piękny letni dzień. Słoneczko całowało ziemię. Barwne motyle fruwały dokoła. Wysoko w powietrzu dzwoniły skowronki. Jaskółki przelatywały nad drogą. Na brzegu lasu odpoczęli sobie. Usiedli na mchu. Był miękki i pachniał. Pod lasem płynął strumyczek. Szemrał, pewno opowiadał jakąś bajkę. Szkoda, że ludzie go nie rozumieją.

Dzieci biegały po lesie, zbierały szyszki i rozpoznawały drzewa. Były iglaste i liściaste. Widziały też różne grzyby. Ojciec mówił, że jedne są jadalne, a inne trujące. W lesie było pięknie. Lekki wietrzyk powiewał. Ptaki śpiewały, a las w nagrodę dzieciom, że przyszły go odwiedzić, szumiał i szumiał...

STRONA DLA DZIECI

wiersze **Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej**

Ostatnie liście

Rozszumiała się wichura
Nad mymi polami...
Zapłakała ciemna chmura
Deszczowymi łzami.

Lecą liście z wierzb kaskadą,
Drżą topole stare,
I pożółkłe liście kładą
Ziemi na ofiarę.

A pod polną gruszą moją
Leżą listków krocie,
A pod lasem brzoźki stoją
W szeleszczącym złocie.

Dąb, jak rycerz, stoi dumnie -
Niechaj wiatr szaleje!
Na potężnej swej kolumnie
Ani się zachwieje.

Rozłożysty kasztan stary
Zrzucił strój bogaty,
Wichr nagina mu konary,
Biją w dach mej chaty.

Jarzębina, śliczne drzewo,
Straciła korale:
Razem z wichrem i ulewą
Szemrzą klonów żale.

A wiatr skarży mi się smutnie
Na tułaczą dołą,
Jeszcze raz uderzył w lutnię
I – poleciał w pole...

PADA ŚNIEŻEK

Pada śnieżek leciuteńko
Leciuteńko prószy
Na gałęzie rozłożyste
Starej polnej gruszy.

Pada śnieżek leciuteńko
I na pól rozłogi
Gdzie zimowym snem śpi żyto
Skarb rolnika drogi.

Pada śnieżek leciuteńko
Na gaj brzezinowy
Białe brzoźki cicho stoją
W tej szacie śniegowej.

I na długie wąskie dróżki
Wśród szumnego boru
Pada śnieżek leciuteńko
Aż po mrok wieczoru.

Śnieg ubielił płoty we wsi
I krzaki i chaty
I przydrożny krzyż wysoki
W białe ubrał szaty ...

Pada śnieżek leciuteńko
Miękki sypek suchy
Wkoło śnieżna łśni równina
Wkoło białe puchy.

ŚNIEG

Kto mój ogród zaczarował?
Kto czar rzucił nań?
Kto na klombach wyhaftował
Taką białą tkaną? ...

Kto rozwiesił girland zwoje?
Kto w ogrodzie był
I ustroił drzewa moje
W srebrniejący pył? ...

Kto osypał diamentami
Krzewy mego bzu?
Kto to błdził tu ścieżkami
I siał czary tu? ...

Na gałązki mojej gruszy,
Jabłoni i śliw,
Kto tak puchem srebrnym prószy,
Że piękne – aż dziw ...

Czy to jawa, czy ułuda
Ten drzew moich strój?
Kto otulił w takie cuda
Cały ogród mój? ...

ZIMOWY CZAS

Hej zimowy mroźny czas
Oj ta zima ziębi nas.
Lecz o wszystkich Bóg pamięta
Mają pióra puch ptaszęta
Inne znów stworzenia boże

Mają futra lub śpią w norze –
A my ogień w domu mamy
Więc się zimy nie lękamy.
Hej zimowy mroźny czas –
Lecz nie zgłębi zima nas.